Rok XXXIV. Piotrków, dnia 13 Maja 1906 r. № 19.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
Dopłata za odnoszenie k. 15 kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ Piotrkowski

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki aneksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków obcych *po k. 2* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym, stałym dodatkiem powieściowym.
Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia": ulica Kaliska № 9.—**Adres Redakcji:** ulica Kaliska № 11.

Redakcja «Tygodnia Piotrkowskiego» z dniem 1 lipca przeniesioną zostanie na Bykowskie Przedmieście № 45 (dom W-ej Wygrzywalskiej) róg alei Cmentarnej, u wylotu ul. Toruńskiej.

Administracja i ekspedycja pozostanie nadal w lokalu drukarni: *ulica Kaliska № 9.*

Jednocześnie zwracamy uwagę, że wszelkie kwestje dotyczące *wzmianek i artykułów* umieszczanych w «Tygodniu Piotrkowskim», lub dla «Tygodnia Piotrkowskiego» przeznaczonych, załatwia *Redakcja* i zwracać się z niemi należy do *lokalu redakcji* (obecnie: *Kaliska № 11* od lipca r. b. *Bykowskie Przedmieście № 45);* natomiast sprawy dotyczące *prenumeraty, ogłoszeń* i związanych z niemi wszelkich rachunków—załatwia *administracja* «Tygodnia Piotrkowskiego» *(Kaliska № 9)* i do niej należy się w sprawach tych zwracać.

Najwyższy Ukaz Imienny
do Senatu Rządzącego.

(Telegram Agencji Petersburskiej).

Manifestem z dn. 17 października 1905 roku, My obwieściliśmy o wykonywaniu przez Nas władzy ustawodawczej wspólnie z przedstawicielami narodu i o darowaniu ludności niezachwianych podstaw swobody obywatelskiej, wytknąwszy nowe drogi, na których objawać się będzie samowładztwo Monarchów Wszechrosyjskich w sprawach ustawodawczych.

Manifestem z dn. 20 lutego r. b. My zatwierdziliśmy sposób udziału wybrańców ludu w sprawach tych i ustanowiliśmy tymczasowemi przepisami warunki korzystania ludności ze swobody obywatelskiej.

Równocześnie, w celu utrwalenia zasad zreorganizowanego ustroju państwowego, My rozkazaliśmy połączyć w jedną całość postanowienia, mające znaczenie zasadniczych ustaw państwowych, mogących uledz zmianie jedynie tylko z inicjatywy Naszej i uzupełnić je postanowieniami, rozgraniczającemi ściślej zakres przynależnej Nam niepodzielnie władzy najwyższego zarządu państwowego od władzy ustawodawczej.

Opracowane na podstawach tych według wskazuwek Naszych zasadnicze ustawy państwowe, My uznaliśmy za właściwe zatwierdzić i przekazujemy je Senatowi rządzącemu dla ogłoszenia ich w przepisanym porządku. Senat rządzący w wykonaniu tego nie omieszka zrobić odpowiednich zarządzeń.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano: MIKOŁAJ.»

W Carskim Siole, 23 kwietnia 1906 r.

Równocześnie z Ukazem powyższym w № 98 *Zbioru praw* ogłoszone zostały Ustawy Zasadnicze, zawarte w 82 artykułach, podzielonych na pięć części.

Część I o istocie najwyższej władzy samowładczej.

Część II o prawach i obowiązkach poddanych rosyjskich.

Część III o prawach.

Część IV o Radzie państwa, Dumie i działalności ich.

Część V o Radzie ministrów, ministrach i głównozarządzających poszczególnemi zarządami.

Art. 1-szy brzmi: Państwo rosyjskie jest jedno i niepodzielne.

2-gi: Wielkie księstwo Finlandzkie, tworząc nierozdzielną część państwa rosyjskiego, w we wnętrznych sprawach swoich rządzi się specjalnemi ustawami, na podstawie specjalnego ustawodawstwa.

3-ci: Język rosyjski jest językiem ogólnopaństwowym i obowiązuje w armji, flocie, oraz w wszystkich instytucjach państwowych i publicznych. Używanie języków i narzeczy miejscowych w instytucjach państwowych i publicznych określają specjalne ustawy.

4-ty: Cesarzowi Wszechrosyjskiemu przysługuje najwyższa władza samowładcza; posłuszeństwo władzy tej nietylko ze strachu ale i z sumienia Bóg sam nakazuje.

7-my: Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan wykonywa władzę ustawodawczą łącznie z Radą państwa i Dumą państwową.

8-my: Najjaśniejszemu Panu przysługuje inicjatywa we wszystkich kwestjach ustawodawszych. Z Jego wyłącznie inicjatywy zasadnicze ustawy państwowe ulegać mogą przejrzeniu w Radzie państwa i w Dumie.

10-ty. Władza i zarząd w pełnym zakresie ich przysługuje Najjaśniejszemu Panu w granicach całego państwa Rosyjskiego; w zarządzie Najwyższym władza Jego działa bezpośrednio. W sprawach zaś zarządu podwładnego określony stopień władzy powierzony przez Niego zostaje, w myśl prawa odnośnym instytucjom i osobom, działającym w Jego imieniu, z Jego rozkazu.

11-ty. Najjaśniejszy Pan wydaje, zgodnie z ustawami, ukazy dla organizacji i wprowadzenia w życie rozmaitych urządzeń zarządu państwowego, oraz rozkazy, niezbędne dla wykonania praw.

13-ty. Nikt nie może być ścigany za czyn przestępny inaczej, jak tylko w drodze prawem przepisanej.

33-ci. Mieszkanie każdego jest nietykalne. Dokonywanie w mieszkaniu rewizji bez pozwolenia właściciela dozwolone jest tylko w wypadkach w ustawie zakreślonych.

44-ty. Żadne nowe prawo nie może być wydane bez zgody Rady państwa i Dumy państwowej.

PRAWA ZASADNICZE.

«Prawa zasadnicze» państwa rosyjskiego, o których w czasach ostatnich tyle mówiono ogłoszone zostały w postaci Najwyższego imiennego Ukazu do Senatu. Powyżej podajemy ich treść.

Długo toczył się spór pomiędzy Rosją liberalną a zachowawczą o znaczenie Ukazu 30 października. Pierwsi mówili, że samowładztwa już niema, że powołanie przedstawicielstwa narodu, do stanowienia praw, samo przez się znosi władzę absolutną. Drudzy twierdzili, że samowładny Monarcha powołał sobie tylko przez wybory doradców oraz informatorów w sprawach państwowych.

Opinja Europy, na zasadzie tego, co się działo wszędzie, przechylała się do pierwszego zdania. Obecny Ukaz rozstrzyga spór zgodnie z mniemaniem zachowawców rosyjskich, których najwybitniejszym reprezentantem jest dziennik «*Moskowskija Wiedomosti*». Z tego poznajemy dzisiejsze poglądy wysokich sfer rządu na charakter nadanej konstytucji. Intencja i treść Manifestu 30 października mówiły co innego, a przynajmniej pozwalały się spodziewać czego innego.

Ukaz obecny stworzył ostatecznie formę rządu, dotychczas światu nieznaną, samowładztwo Monarchy skojarzone z niby prawodawczą Izbą wybranych przedstawicieli narodu. Wobec tego trudno dziś przewidzieć, czy taki ustrój państwowy mieć będzie wielką trwałość, a jeśli się przechyli, to na którą stronę?

Dla nas, prócz tego, ma szczególną wagę punkt 2-gi ustaw zasadniczych. Dotychczas ustęp odpowiedni brzmiał:

«Z Cesarskim tronem wszechrosyjskim połączone są nierozerwalnie trony: Królestwa Polskiego i W. Ks. Finlandzkiego». W tem wyrażeniu przechowywały się międzynarodowe uroczyste zobowiązania Rosji w stosunku do Kongresowego Królestwa Polskiego, oraz jego historycznej i politycznej odrębności.

W czasach największej reakcji, po r. 1831, kiedy skasowano państwowość i konstytucję polską, oraz po roku 1863, kiedy cofnięto autonomję, z ustaw państwowych nie wykreślono jednak ustępu o *tronie polskim*, a więc o wyjątkowem, odrębnem stanowisku Polski w państwie, na równi z Finlandją. Uczyniono to dziś dopiero: w paragrafie 2-m ustaw, pozostał tylko ustęp o prawodawczej odrębności Finlandji.

Bez tej zmiany walka o autonomję byłaby o wiele łatwiejszą, bo miałaby podstawę w ustawach zasadniczych, mogła być z nich wysnutą, jak ze źródła. Ale zapewne też dla tego właśnie wprowadzono zmianę.

Dziś (tak się przynajmniej w tej chwili wydaje) sprawa autonomji Polski prawdopodobnie będzie mogła być podjętą dopiero w razie, jeśli Duma zdecyduje zaatakować wogóle ogłoszone obecnie zasadnicze ustawy.

Jestto wyraźny dowód, iż w rządzie przy układaniu konstytucji pamiętano o nas; ale pamiętano w sposób wcale nieżyczliwy dla naszych pragnień i potrzeb narodowych. («Kur. Pol»).

Niewątpliwie, że będzie to miało decydujący wpływ na zajęcie odpowiedniego stanowiska Koła Polskiego wobec rządu i wobec grup parlamentarnych, tych nawet, któreby nieszczerze popierały ideę autonomji Królestwa; nie ulega też wątpliwości, że posłowie nasi z Królestwa, znalazłszy się w pełnym komplecie, dadzą dosadny wyraz zapatrywaniom na tę sprawę polskiego narodu, w odpowiednio zredagowanym proteście.

Królestwo Polskie i Korona Polska istnieje, a widomym tego dowodem jest miano Króla Polskiego w tytule Rosyjskiego Monarchy, poprzedzające nawet miano W. Księcia Finlandzkiego. O kwestji tej mówią akta międzynarodowe.

PROTEST KADETÓW.

Petersburg 9-go maja (T. K. W.)—Na zamkniętym wczoraj zjeździe kadetów, poseł Milukow, z powodu ogłoszenia ustaw zasadniczych państwa powiedział:

«Zaszło wydarzenie nadzwyczajnej wagi: w przeddzień otwarcia pierwszego zgromadzenia narodu rosyjskiego, rząd nietylko zachowuje sobie całkowitą władzę, lecz jeszcze oddaje ją pod opiekę nadzwyczajnych praw, niedostępnych dla Dumy.

Na ten akt należy niezwłocznie odpowiedzieć.

Zjazd powziął ułożoną przez Rodiczewa rezolucję następującą:

«W przeddzień otwarcia Izby państwowej, rząd zdecydował się rzucić narodowi rosyjskiemu nowe wyznanie: wydane zostały nowe ustawy zasadnicze, a prawo ich rozważenia odebrano narodowi.

Rządzącej biurokracji zwrócono całkowicie jej władzę, a Dumę państwową—to ognisko-wanie wszystkich nadziei zbolałego kraju—chcą sprowadzić do roli sługi rządu biurokratycznego. Narodowi chcą odjąć tę władzę, która przyznana mu była uroczyście i do której wykonywania uważa się on uprawniony.

Stronnictwo wolności ludu i jego przedstawiciele z Izby państwowej, zebrani na trzeciem posiedzeniu trzeciego zjazdu delegatów, oświadczają, iż w tym nowym kroku rządu widzą jawne i ostre pogwałcenie praw narodu, uroczyście przyznanych mu w Manifeście 30-go października i że żadne przeszkody, tworzone przez rząd, nie powstrzymają wybrańców narodu od spełnienia zadań, które naród im powierzy.»

O prawdziwym postępie i demokratyzmie.

Jeżeli postęp tworzą szumne frazesy o «wolnościowych instynktach», konieczności «nasycenia interesów ludu» i t. p., to oczywiście prym w tym względzie trzyma Postępowa Demokracja; jeżeli jednak uznamy, iż postęp polega na przygotowaniu mas ludowych do odegrania twórczej roli politycznej, na oświecaniu tych mas i szeregowaniu ich w uświadomione zastępy oddanych sprawie publicznej obywateli,—to ta skromna rola jest wykonywana tylko przed Demokrację Narodową, która za zadanie sobie postawiła nie kupować ludu dla sprawy narodowej obietnicami poprawy jego bytu, lecz przekonać go, że ta sprawa jest jego własną sprawą, że winien on ją ująć w swoje ręce i popbrowadzić naprzód podług swej woli i zgodnie z własnem rozumieniem rzeczy.

Czy może istnieć stanowisko bardziej szczerzej demokratyczne? Czy stronnictwo, które w dziewięciu dziesiątych składa się z przedstawicieli warstw ludowych, które dąży do oddania przyszłości narodu w ręce tych warstw przez zaprawianie ich do pracy obywatelskiej, może znosić zarzuty braku demokratyzmu od grupy bankierów i giełdziarzy, pokrywających swą rozkładową antyspołeczną działalność frazesami zdawkowego liberalizmu, od grupy, która, nie znajdując najmniejszego oparcia w ludzie polskim i będąc absolutnie pozbawioną wszelkiego z nim kontaktu, usiłuje zaszczepić o sobie mniemanie, jakoby była jedyną u nas przedstawicielką prawdziwie demokratycznej idei.

* * *

Demokracja Narodowa wychodzi z założenia, że postępem jest nie to, co pewnego rodzaju myśliciele, wyklówszy w ciszy swego gabinetu, usiłują narzucić społeczeństwom, jako rzeczy jedynie pożądane i zbawienne, lecz to wszystko, co jest żywiołowym wynikiem normalnego i nieskrępowanego społecznego rozwoju, który to wynik musi być wyrazem wyzwalającej się z pęt woli coraz szerszych mas społecznych.

Jest rzeczą jasną, że pierwszym warunkiem tak pojmowanego postępu jest swoboda i niezależność organizmu narodowego, który przy skrępowaniu swych przyrodzonych właściwości wyrazić się w pełni nie jest w stanie. Jest dalej rzeczą jasną, że na to, by módz iść naprzód, by módz się należycie rozwijać, trzeba przedewszystkiem istnieć, o ile zatem byt, istnienie danego społeczeństwa jest zagrożone, pierwszym warunkiem dalszego postępu jest uchronienie istnienia tego od zagłady, jest obrona narodowego bytu.

Niektóre sfery naszego społeczeństwa czynią Demokracji Narodowej zarzut z tego, że nie wypowiada konkretnych ideałów społecznych i nie ukazuje w dalszej chociażby perspektywie kolektywizmu, jako celu, który przyświeca dziś ogromnym zastępom mas pracujących, że wogóle w jej działalności nie są wysunięte na plan pierwszy szerokie reformy ekonomiczne w duchu demokratycznym. Odpowiedź na to może być tylko jedna: nie czas dziś stawiać na porządku dziennym rzeczy, na których wprowadzenie w życie nie możemy mieć żadnego wpływu. Zdobądźmy najpierw ten wpływ, uzyskajmy ster rządów w kraju, oddajmy go w ręce szerokich mas ludowych, a wówczas możemy być pewni zupełnie demokratycznego rozstrzygnięcia każdej kwestji, która w tych warunkach wejdzie na porządek dzienny życia publicznego. Zauważyć tu należy, że przeciwstawianie się naszego proletarjatu reszcie społeczeństwa już dziś, w danych warunkach politycznych, w których nie jesteśmy u siebie gospodarzami, i ostry charakter, jaki przybiera u nas kwestja społeczna, wytwarzają szczególnie groźne niebezpieczeństwo, od którego najpierwszym naszym obowiązkiem jest kraj ratować. Jeżeli nasz proletarjat, niemiarkowany poczuciem patrjotycznem, będzie dążył jedynie do porwania steru spraw krajowych w swoje ręce i zechce przed innemi krajami świata cywilizowanego torować drogę zasadniczej reformie społecznego ustroju, to z góry można przewidzieć, że rezultatem tego będzie jedynie wtrącenie nas w stan anarchji, po którym przyjść musi okres gorszej jeszcze, niż dotychczas niewoli. Do stawiania takiego horoskopu uprawnia nas przeświadczenie, że ani w zasobach ekonomicznych kraju, ani w jego warunkach politycznych, ani w zdolnościach twórczych, które w warunkach tych nigdy nie mogły się rozwinąć i wykształcić, ani w nizkim poziomie oświaty, reformatorzy nasi nie będą mogli znaleźć materjału do przeprowadzenia swego olbrzymiego przedsięwzięcia, zanim gotowych dla niego wzorów nie dostarczą bardziej naprzód posunięte pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym ludy Zachodu, i dlatego praca tych reformatorów nigdy nie będzie w możności wyjść po za okres roboty burzycielskiej, która musi kraj do reszty wyniszczyć i rzucić go na pastwę tych, co podejmą się roli zaprowadzenia w nim porządku.

W tych warunkach powszechny dziś ferment społeczny, który gdzieindziej w krajach wolnych, niezależnych i daleko posuniętych na drodze ekonomicznego rozwoju i oświaty, stać się musi czynną i twórczą siłą, może u nas odegrać rolę jedynie materjału wybuchowego, będącego w stanie rozsadzić wątłe ściany naszego społecznego gmachu nie dlatego, by u nas wyzysk i nierówność społeczna przybrały choć w setnej części te rozmiary co na kapitalistycznym Zachodzie, lecz tylko dlatego, że nasze społeczeństwo, wyniszczone i zdenerwowane, nie posiada tej, co gdzieindziej odporności, że gmach nasz ma ściany z tektury, nie z granitu.

Kto z niebezpieczeństwa tego zdaje sobie sprawę, musi być wrogiem socjalizmu w tej postaci, jaką on u nas przybrał, bez względu na ten lub inny swój teoretyczny stosunek do idei kolektywizmu. I ztąd, a nie z wrzekomej nieszczerości jej demokratyzmu płynie stanowisko Demokracji Narodowej względem socjalistów, ztąd płynie przeświadczenie, że o przyszłych losach naszego kraju winien decydować wprawdzie lud, ale lud usposobiony po obywatelsku i patrjotycznie, który nie będzie w wązko-pojętym klasowym egoizmie wyciągał na swój benefis cegieł z naszego gmachu, bo wszakże jasnem jest, że gdy gmach ten runie, przygniecie on sobą nietylko «panów» i «burżujów», lecz że proletarjat nasz i cały lud roboczy razem z innymi zostanie pod jego gruzami zagrzebany.

* * *

Ze stanowiska zasadniczego Demokracji Narodowej wypływa także jej stosunek do reform częściowych, stosunek, z którego wrogowie stronnictwa również starają się broń przeciw niemu wykuwać. Będąc organicznie przeciwną wszelkiej licytacji na punkcie demokratyczno-liberalnych frazesów, Demokracja Narodowa sprawy tych reform nie załatwia po doktrynersku, nie traktuje ich jako haseł agitacyjnych, uważając, że muszą one być rozpatry-

wane w sposób całkiem realny, z uwzględnieniem wszelkich okoliczności, jakie w danej chwili mogą zaważyć na szali ogólnej pomyślności. Tak naprzykład, gdyby zbadanie tych okoliczności doprowadzało do wniosku, że w danych warunkach ekonomicznych ośmiogodzinny dzień roboczy nie pozwoli fabrykom naszego kraju wytrzymać obcego współzawodnictwa, i musi je doprowadzić do zamknięcia a przemysł nasz do upadku, stronnictwo musiałoby niewątpliwie takiemu skróceniu dnia roboczego się oprzeć,—a oparliby mu się przedewszystkiem sami nieotumanieni agitacją robotnicy, którymby zagroziło widmo utraty zarobku i perspektywa nędzy. To też udział w rządach kraju samodzielnie myślących i działających przedstawicieli ludu stanowić musi główną rękojmię tego, iż każda projektowana reforma będzie rozstrzyganą w duchu istotnie demokratycznym, nie zaś w duchu «postępowych frazesów», które częstokroć, będąc postępem tylko na papierze, w rzeczywistości są w stanie życie społeczne wstecz cofać i sprowadzać na ludność nieszczęścia.

A jeżeli z jednej strony frazesy te do niczego nie obowiązują ludzi, nieprowadzących żadnej realnej pracy społecznej, to jednak z drugiej strony mają one to do siebie, że, krocząc ich drogą, niepodobna się ustrzedz od przelicytowania przez innych. Jota w jotę te same zarzuty «wstecznictwa» i obrony przywilejów społecznych, któremi Postępowa Demokracja obrzuca Demokrację Narodową, taż Demokracja Postępowa zmuszona jest wysłuchiwać od Polskiej Partji Socjalistycznej; ta ostatnia zaś stale jest traktowana jako «nacjonalistyczna», «drobno-mieszczańska» i «reakcyjna» przez Demokrację Socjalną, która znów ze swej strony spotkała się z identycznemi zarzutami od rosyjskiej «grupy anarchistów»... Czyżby to miało znaczyć, że partje istotnie układają się z prawa na lewo w wyżej przytoczonym porządku?

Wniosek taki byłby najzupełniej fałszywym: pomiędzy partjami są różnice gatunkowe, które z nich czynią jednostki zgoła niewspółmierne. Demokracja Narodowa nie jest wcale mniej demokratyczną od Demokracji Socjalnej, lecz demokratyzm jej jest zasadniczo innego rodzaju.

Głos polaka kadeta.

Gazeta „Riecz", organ partji konstytucyjno-demokratycznej, wydrukowała list pod powyższym tytułem. Z uwagi na jego aktualność podajemy go w dosłownym przekładzie.

Wybory w Polsce wywołały masę wzajemnych podejrzeń i wątpliwości, oraz ożywioną polemikę na łamach «Dwudziestego wieku» i «Rieczi». Niechże będzie wolno i nam, polakom z partji konstytucyjno-demokratycznej, zabrać głos w tej sprawie, głos zupełnie niezależny od walki wyborczej, głos, pochodzący od osoby najzupełniej przedmiotowo przypatrującej się z nad Newy walce partji, toczącej się w oddalonej ojczyźnie.

Szanowny F. J. Rodiczew, którego mowy, wygłaszane w kwestji polskiej, niejednokrotnie wprowadzały w zachwyt słuchaczów, a w ich liczbie i piszącego te słowa—rzuca w oczy demokratom narodowym oskarżenie o szlacheckie tendencje, pomawia ich o obawę przed równością.

Okazuje się, że osławiony strach przed «polską pańszczyzną» żyje nietylko w wyobraźni reakcjonistów, lecz nieobcym jest i najlepszym reprezentantom partji konstytucyjno-demokratycznej.

Pewien kierownik ucisków — jak mówi p. Rodiczew—bronił lud rosyjski przed konstytucją książąt. Okazuje się, że i polską demokratyczno-narodową partję trzeba strzedz przynajmniej od hrabiów! Zapłata się choćby jeden jaśnie oświecony do partji—i wystarczy, aby w oczach rosyjskiej partji konstytucyjno-demokratycznej straciła ona całą aureolę swego demokratyzmu... A przecież na czele obecnego ruchu wolnościowego w Rosji stali tacy ludzie, jak nieboszczyk książe S. Trubeckoj.

Broni polaków «Dwudziesty Wiek», ale jak broni! «Poczekajcie trochę — mówi — czegóż w chwili obecnej domagać się mamy od polaków. Skoro zostaną zaspokojone palące potrzeby narodowego życia polaków, zagoi się, da Bóg, rana ich chorobliwego patrjotyzmu i wówczas polacy zaczną być... demokratyczniejsi».

Lepiej brońmy się sami. Przypomnę tylko, że wszystkie te spory dotyczą narodu, który jeszcze w końcu XVIII-go stulecia nadał krajowi konstytucję, opartą bynajmniej nie na zasadach «tradycji szlacheckich», lecz na podstawie powszechnego równouprawnienia i zniesienia różnic klasowych.

Konstytucji tej nie było sądzonem wcielić się w życie, nie dlatego, że w Polsce nie było partji «konstytucyjno-demokratycznej», jeno że polskim reformom Katarzyna II przeciwstawiła las bagnetów.

Czy będzie szczęśliwszą konstytucja rosyjska?..

Kadet N.

Deklaracja poselska

D-ra RZĄDA.

Połączone Komitety wyborcze: polski i konstytucyjno-liberalny w Łodzi, w celu powiadomienia szerszych kręgów społeczeństwa, którego przedstawicielami są te komitety—a zarazem dla usunięcia wszelkich wątpliwości co do przekonań i programu politycznego naszego posła, uważają za swój obowiązek podać in extenso przemówienie wybranego wczoraj jednogłośnie przez obecnych wyborców d-ra Antoniego Rządа.

Doktor Rząd w te mianowicie słowa przemówił do swych wyborców po dokonanych już wyborach:

«Nie zawsze wynik wyborów jest odbiciem tych prądów, które najmocniej nurtują w społeczeństwie, nie zawsze nawet bywa wyrazem woli większości.

Jeżeli jednak rzucimy okiem na zebranych tu wyborców, jeżeli uwzględnimy warstwy społeczne i narodowe, które ci wyborcy reprezentują—to bez przesady powiedzieć możemy, że wynik dzisiejszych wyborów streszcza w sobie i wolę, jeżeli nie całego społeczeństwa naszego, to przynajmniej znakomitej jego większości i odźwierciadla jej ideały demokratyczne i wolnościowe. Ideałami temi społeczeństwa kulturalne żyją oddawna; niestety, ideałom tym w naszą glebę od pewnego czasu aż dotąd zapuścić głęboko korzeni nie sądzono.

I my już jednak zrozumieliśmy, że jedyną podstawą do odrodzenia społeczeństwa są szeroko pojęte zasady demokratyczne, że na nich muszą się składać wszystkie nasze formy życia. Do tych nowych form społeczeństwo nasze dąży z nieprzepartą siłą i idzie naprzód żywiołowo.

Z taką żywiołową siłą budzi się po zimowem odrętwieniu w tym cudownym maju cała przyroda do nowego życia. I jak żadne przymrozki, żadne zawieruchy nie powstrzymają tryumfalnego pochodu słońca, ciepła, światła, tak żadne ograniczenia wyznaniowe ani narodowościowe, żadne stany wyjątkowe, ani stany wojenne nie będą w możności powstrzymać ostatecznego zwycięztwa tego moralnego słońca ludzkości — zwycięztwa prawdy i sprawiedliwości.

Ta idea prawdy zawsze przyświecać mi będzie na nowej drodze, na którą z woli waszej, szanowni panowie, dzisiaj wstępuję, zawsze będzie towarzyszyła, kiedy stanąć mi wypadnie wobec spraw czy to ogólno-ludzkich, czy ogólno-polskich, czy też wobec spraw, dotyczących oddzielnych grup społecznych i narodowościowych naszego kraju i naszego miasta.

Mam głębokie przekonanie, że wkrótce najszerszy ogół zrozumie, iż wszelkie spory i waśnie, czy to społeczne czy narodowościowe, aczkolwiek w praktyce nieuniknione, pochłaniają tyle energji i pracy ludzkiej, że, jeżeli nie ze stanowiska ogólno-etycznego i ogólno-kulturalnego, to ze stanowiska dobrze zrozumianego interesu naszego społeczeństwa, dążyć należy wszelkiemi sposobami do ich złagodzenia lub całkowitego usunięcia. A do tego celu możemy dojść jedynie przez bezwzględne zrównanie wobec prawa wszystkich składowych części naszego społeczeństwa, tak, iżby ani polak, ani niemiec, ani żyd pokrzywdzenia nie doznawał.

Na tem stanowisku słuszności i sprawiedliwości widzieć mnie, panowie, będziecie zawsze i wszędzie».

Z Towarzystwa Kredydowego Ziemskiego.

Dnia 10 b. m. w ubiegły czwartek, o godz. 10 rano zebrało się w kościele po-Dominikańskim kilkudziesięciu obywateli z gub. Piotrkowskiej, aby, przed przystąpieniem do wyborów w najstarszej w kraju instytucji społecznej, wysłuchać, przyjętym zwyczajem, solennego nabożeństwa. Po mszy św. o godz. 11, w gmachu Towarzystwa gubernator piotrkowski otworzył zebranie, odebrawszy od przewodniczącego pana Michała Rogowskiego z Dąbrowy Rusieckiej przysięgę w języku polskim.

Przewodniczący zagaił posiedzenie treściwem przemówieniem, w którem zwrócił uwagę na rolę, jaka przypadła w udziale Tow. Kredytowemu Ziemskiemu wśród krajowych instytucji społecznych oraz jej znaczeniu w ekonomicznej dziedzinie naszego życia zbiorowego.

Po ukonstytuowaniu prezydjum, do którego, na zaproszenie p. R. weszli jako asesorowie pp. J. Makólski z Kamiennej, W. Łoskowski ze Żdżar, oraz jako sekretarz p. T. Chwalibóg ze Skąpej, po powołaniu na członków komisji rewizyjnej pp. Z. Grabińskiego z Mrogi Dolnej, F. Otockiego z Korczewa i K. Wylazłowskiego z Raciborowic—przystąpiono do wyborów.

Na stanowisko radcy Komitetu wyszedł p. Michał Rogowski 26 gł. na 62 głosujących; po p. R. największą ilość głosów (19) otrzymał p. Wincenty Łoskowski. Na radcę Dyrekcji Głównej Tow. Kred. Z-go wybrano ponownie p. Ignacego Balickiego z Drzazgowej Woli (52 gł.). Na radców Dyrekcji Szczegółowej powołano ponownie dotychczasowego jej prezesa p. Zygmunta Płonczyńskiego z Lubiatowa (64 gł. na 82 głosujących) oraz pp. Andrzeja Biesiekierskiego z Woli Blakowej (60 gł.) i Walentego Radoszewskiego ze Świerzyny (62 gł.). Na miejsce posła Tadeusza Walickiego powołano pana Tadeusza Chwaliboga (39 gł.), następną ilość głosów (37) otrzymał p. Antoni Turski.

Na zastępców powołano: do Komitetu p. Wincentego Łoskowskiego (56 gł.) do Dyrekcji Głównej p. Józefa Makólskiego, (41 gł.) do Dyrekcji Szczegółowej pp: Marcelego Myszkowskiego z Zapolic (46 gł.) i Janusza Szwejcera z Rzeczycy (33 gł.).

Prezesem przyszłych wyborów obrano Władysława hr. Potockiego z Parzymiech (55 gł.); Zastępcą przewodniczącego p. Hilarego Bronikowskiego z Mierzyna (27 gł.)

Grupa stowarzyszonych złożyła na ręce prezydjum wniosek o podwyższenie płac urzędnikom Towarzystwa o 25% przynajmniej. Wniosek, który nawiasem mówiąc, spotkał się z sympatycznem przyjęciem ogółu zebranych, umotywowany jest tem, że, w ciągu 30-letniego okresu, urzędnikom T-wa udzielono raz tylko nieznaczną zapomogę na mieszkanie, podczas gdy stopa życiowa znacznie się podniosła.

PODZIĘKOWANIE.

Od Rady Tow. Dobroczynności dla chrześcjan otrzymujemy co następuje:

«Po uzyskaniu zezwolenia na otworzenie książnicy i czytelni przy miejscowem Towarzystwie Dobroczynności dla chrześcjan, Rada tegoż Towarzystwa, ze względu na zupełny brak środków na prenumeratę pism perjodycznych, odniosła się do administracji *«Kurjera Warszawskiego», «Gazety Polskiej», «Dzwonu Polskiego», «Słowa»* i *«Tygodnika Ilustrowanego»* o bezpłatne nadsyłanie swych pism do mającej się wkrótce otworzyć czytelni.

Wszystkie wymienione wyżej dzienniki już nadeszły do Rady Towarzystwa Dobroczynności, zaś wydawcy *«Tygodnika Ilustrowanego»* zaofiarowali przysyłać ten tygodnik za połowę ceny.

Taka pospieszna ofiarność ze strony wymienionych wydawnictw w ogromnym stopniu przyczyni się do rozwoju naszej bezpłatnej czytelni, mającej głównie na celu ułatwienie kształcenia się mniej zamożnym warstwom naszego społeczeństwa, tak bardzo łaknącym oświaty.

Rada Tow. Dobr. dla chrz. w Piotrkowie szanownym Wydawcom, Administracjom i Redakcjom *«Kurjera Warszawskiego»*, *«Gazety Polskiej»*, *«Dzwonu Polskiego»* *«Słowa»* i *«Tygodnika Ilustrowanego»*, za ich łaskawą ofiarność, składa głębokie podziękowanie w imieniu tych wszystkich, co z nowej czytelni, dla zaczerpnięcia światła, korzystać licznie będą.

Prezes Rady *Chawłowski.*

Członek Rady, Sekretarz *Konarzewski.*

Ś. † P.

STEFAN MŁODOWSKI.

Jeden po drugim odchodzą ci, których widzieliśmy przy zaraniu naszej pracy, ci co z nami współdziałali, co podawali nam dłoń pomocną w pierwszych latach naszej pracy nad «Tygodniem».

Długi ich szereg: Antoni Porębski, Jakób Popowski, Witold Znatowicz, Seweryn Szwarcenberg, Bronisław Grabowski, Michał Żarski, Józef Czekalski, Bronisław Bieńkowski i tylu innych!

A oto za nimi podążył Stefan Młodowski jeden z tych, którzy przez długie lata zasilali szpalty «Tygodnia» swemi artykułami.

Dzielny, zdolny adwokat, zdobył sobie opinję jednego z najwybitniejszych obrońców sądowych w Piotrkowie; niesłychanie wrażliwy na wszelkie zagadnienia i prądy nurtujące społeczeństwo, gorąco czujący—póki mu zdrowia i sił starczyło znajdował się z radą swą wszędzie gdzie chodziło o dobro ogólne, o wcielenie w życie ideałów społecznych. Jemu też zawdzięczał Piotrków inicjatywę kursów dla kobiet, które lat temu dziesięć, przy żywem współdziałaniu Józefa Czekalskiego, Seweryna Szwarcenberga i d-ra Soczołowskiego—odbywały się w domach prywatnych. Życie i choroba wyczerpały siły zmarłego—to też od lat kilku usunął się on z szerszej widowni życia. Ale usuwając się, pozostawił po sobie wspomnienie zacnego człowieka i dobrego obywatela kraju. Pokój mu.

— **Zlekceważona** w czasach ostatnich przez wszystkie partje polityczne w kraju za swe wdzieranie się do praktycznego życia, teoretyzująca wiecznie i doktrynersko, b. p. «postępowa demokracja»: zasiadłszy na podobłocznym trójnogu, z którego nie widzi ziemi, oburzona na jej synów, rzuciła im wszystkim wyrok przekleństwa i potępienia! Sama siebie okadziła jednocześnie trybularzami kadzidła, jak przystało, naturalnie, na boginię mądrości!..

Kto nie wierzy, niech zajrzy do trybularza najwyższej «Prawdy»—pełnego mieszaniny zarozumiałości, samochwalstwa i ordynarnych wymysłów pod adresem politycznych przeciwników.

— **Polacy mojżeszowego wyznania,** ci, których my czcimy i kochamy jak swoich, ci, których serca biją w takt serca polskiego narodu, są to, według «Prawdy»... «dorobkiewicze pieniężni i społeczni, z wielką pychą a małą dumą, wychrzczeni gorliwcy lub spowinowaceni z chrześcjanami starozakonni, którzy chcieliby sobie zapewnić uznanie, a swemu potomstwu utorować gładką drogę do karjery, są to... bankierzy, kupcy, przemysłowcy, adwokaci i lekarze z większą kljentelą, literaci chciwi popularności, wydawcy fabrykujący towary drukowe» itd. itd.

Pisze to «postępowa» quasi polska «demokracja», w polskiem piśmie, polskiemi czcionkami, obrzucając wprost wzgardą tych żydów, którzy czują się i chcą być polakami, żydów w rodzaju Aleksandra Kraushara, d-ra Nusbauma, Dutlingera i wielu innych. Wstrętne.

Kronika Piotrkowska.

— **Prawybory do Rady Państwa.** Na prawybory d. 7 b. m. stawiło się w Piotrkowie 143 większych posiadaczy ziemskich. Przewodniczył na zebraniu prezes Dyrekcji Szczegółowej Tow. Kr. Z-go p. Zygmunt Płonczyński.

Po złożeniu kartek, na których prawyborcy, zgodnie z przepisami prawa, wynotowali proponowanych przez siebie kandydatów na 6 wyborców do Rady Państwa z gub. piotrkowskiej wyłoniły się następujące kandydatury: Józef Ostrowski—137 gł., W. Bogusławski—109, Wł. Potocki—99, Wilski—88, Łoskowski—67, Zdziarski — 64, Feliks Trepka — 59, Michał Szwejcer—48, Zakrzewski—34, Walewski—27, Michał Rogowski—25, Zygmunt Płonczyński —17, Adam Michalski—16.

W tym też porządku przystąpiono do ostatecznego balotowania (gałkami) każdego z wyłuszczonych kandydatów i wybrano pp.: *Józefa Ostrowskiego* — 125 głosami (na 129 przyjmujących udział w głosowaniu), *Wł. Bogusławskiego*—112 gł., *Władysława Potockiego*—96 gł., *Ignacego Wilskiego*—85 gł., *Wincentego Łoskowskiego*—93 gł. i *Feliksa Trepkę*—78 gł. Następnie największą ilość głosów (62) otrzymał p. Kazimierz Zdziarski.

Wybory 6 członków Rady Państwa odbędą się d. 17 b. m. w Warszawie, dokąd udadzą się z całego Królestwa powołani w liczbie 60 na prawyborach gubernjalnych wyborcy.

— **Wyjaśnienie.** «Dziennik Częstochowski» zamieszczając w № 61 trafną naogół charakterystykę wyborów piotrkowskich, nieco błędnie jednak oświetlił sprawę udziału w wyborach robotników oraz obioru posła-robotnika. Pisze on, że «fabryki łódzkie i częstochowskie nie wybierały wcale wyborców, a wybierały tylko fabryki w Zawierciu i Zagłębiu; ztamtąd tedy wyborcy robotnicy zdecydowali o wyborach swoich kandydatów». Tymczasem, prócz Zagłębia, stawiło się na prawybory robotnicze m. in. 4 pełnomocników z Pabjanic i 12 z Tomaszowa-Rawskiego, którzy też mieli swych przedstawicieli i na głównem zebraniu wyborczem w d. 3 maja.

W dalszym ciągu z relacji «Dziennika Częstochowskiego» mógłby ten i ów odnieść (mylne może zresztą) wrażenie, że pomiędzy dwoma kandydatami na posłów pp.: Grabiańskim i Staniszewskim wrzała walka zacięta i, że jedynie dzięki p. Staniszewskiemu zażegnano «rozłam». Otóż zaznaczyć należy, że jakkolwiek wśród wyborców robotników (ogółem w liczbie dwudziestu kilku) zdania przy postawieniu kandydata podzieliły się; to jednakże zarówno p. Grabiański jak p. Staniszewski niczem do zaostrzenia sytuacji się nie przyczynili i robotnicy najzupełniej zgodnie poparli ostatecznie kandydaturę postawioną przez większość swoich kolegów.

Rozumieli to dobrze jak p. G. tak p. S., że nie o zaszczyt tu idzie, ale o zajęcie trudnego i odpowiedzialnego bardzo stanowiska. I to też rozumieli, że zarówno zaszczytna i zarówno ważna rola czeka obu: jak tego, który uda się do Petersburga, aby w imieniu narodowych robotników polskich, stać na straży interesów ogólno-narodowych, tak również tego, który, wróciwszy do Zagłębia, ze zdwojoną energją jąć się będzie musiał dalszej pracy około szerzenia idei narodowej i demokratycznej wśród rzesz robotniczych; ze zdwojoną energją, bo z powołaniem na stanowiska posłów pp. Paderewskiego i Grabiańskiego, stracił dwóch dzielnych towarzyszów pracy.

— **Władze centralne** otrzymały podobno od władz piotrkowskich charakterystykę posłów: ks. Fulmana, Grabiańskiego, Kondratowicza, Paderewskiego i Walickiego. W charakterystyce tej ks. Fulman i d-r Paderewski nazwani zostali demokratami-ludowcami; posłowie Grabiański, Kondratowicz i Walicki demokratami-narodowymi. Prócz tego ks. Fulmana uznały władze piotrkowskie za przyszłego... prezesa Koła Polskiego!..

Łatwo zauważyć, że klasyfikacja posłów przeprowadzona przez miejscową biurokrację jest najzupełniej dowolna: stronnictwa demokratów-ludowców w kraju naszym niema wcale; wszyscy zaś posłowie piotrkowscy kandytowali z ramienia Komisji wyborczej Narodowej, oraz z ramienia stronnictwa Demokratyczno-Narodowego.

— **W Radomsku** na powtórnych wyborach powołano na wyborców: *ks. Chwiłowicza* i *p. Wł. Maciejskiego* — kandydatów stronnictwa demokratyczno-narodowego. Do głosowania przystąpiło 800 z górą prawyborców. Żydzi od głosowania wstrzymali się.

Rozlepiających w dzień wyborów afisze demokratyczno-narodowe—kozacy i policja aresztowała, a jednego z nich, Rakowskiego, skatowała nahajkami!

— **Z powodu wyborów** do Izby Państwowej «Kurjer Łódzki» pisze: Gdyby postępowcy w Warszawie i innych miastach Królestwa byli, jak należy, zorganizowani, zwycięztwo byłoby po ich stronie. Narodowi demokraci zdobyli nieznaczną większość głosów i to tylko dlatego, że nie wszyscy, mający prawo wyborcze, oddali swój głos. Do nich należy liczna klasa robotnicza, która, *gdyby uchyliła się od bojkotu, głosowałaby za postępowcami*, a nie za stronnikami obskurantyzmu».

Pomijając wiecznie powtarzający się w niektórych pismach motyw monopolizowania «postępu», kiedy właściwie słuszniej daleko i z większym skutkiem mogłyby one ubiegać się o monopol na obskurantyzm—zaznaczyć musimy, że nie kto inny jeno robotnicy i to robotnicy stojący podotąd pod czerwonym sztandarem ułatwili zwycięztwo demokratom narodowym w Sosnowcu, Częstochowie a nawet.... Łodzi.

— **D-r Rząd.** Wiadomo powszechnie iż d-r Rząd, jako kandydat na posła, otrzymał przed wyborami 7 wyroków śmierci. Wobec tego przybył on na wybory w otoczeniu 30 osób straży honorowej narodowej, a po dokonaniu wyborów odjechał dla bezpieczeństwa w towarzystwie 8-iu polskich robotników.

«Kurjer Łódzki», który udaje w Łodzi bezpartyjnego postępowego krytyka, napisał z tego powodu co następuje: «posłowi powracają«cemu z wyborów dorożką od fotografa, towa«rzyszyło 7 kozaków i 1 stójkowy na koźle».

«Rozwój Łódzki» słusznie zgorszony powyższym wystąpieniem «Kurjera», w ten sens mu odpowiedział: «Znane przysłowie doradza, że «nie należy poruszać ani dotykać rzeczy cuchną«cych. Wobec tego jednakże, że kilkadziesiąt «osób mogłoby być obałamuconemi powyższym «paszkwilem, prostujemy powyższą wiadomość. «A więc: 1) osoby towarzyszące d-rowi Rzą«dowi nie były kozakami, lecz robotnikami pol«skimi—2) na koźle nie siedział stójkowy, lecz «jeden z pracowników kolejowych. Że w pi«śmie drukowanem polskiemi czcionkami niema «ludzi», nawet takich «ludzi», którzyby umieli «odróżnić bluzę robotniczą od munduru kozaka—«o tem wiedzieliśmy i wiemy, niestety».

«Kurjer Łódzki», nie mogąc dać rzeczowej odpowiedzi, nazwał notatkę «Rozwoju» notatką «podłą, upstrzoną frazesami podszczuwającemi przeciwko niemu demokratyczno-narodowych robotników»! Dosłownie, na wzór «Now. Gaz.».

— **Rada Tow. Rolniczego** piotrkowskiego zwołuje na d. 1 czerwca zebranie ogólne członków T-wa. Porządek dzienny zebrania obejmuje: odczytanie protokółu poprzedniego zebrania, rozprawy prac poszczególnych sekcji, komunikaty Rady, wnioski członków, wybór prezesa T-wa, balotowanie nowych członków.

Zebranie odbędzie się w gmachu Tow. Kr. Ziemskiego.

— **Pozwolenie na broń.** Naczelnik powiatu piotrkowskiego wniósł do gubernatora przedstawienie o wydanie bezpłatnych pozwoleń na używanie broni wójtom i pisarzom gminnym. *a*

— **Samoobrona na wsi.** Wobec zuchwałych napadów na dwory wiejskie, w rodzaju napadu w Rogowie na dwór p. T. Wilskiego, wielu z ziemian organizuje samoobronę zbrojną. W tych dniach pp. Trepka z Jeżowa i Łoskowski ze Żdżar otrzymali w tym celu pozwolenie gubernatora piotrkowskiego, na zakupienie pod osobistą ich odpowiedzialnością, każdy 12 sztuk sztucerów systemu Berdana, dla uzbrojenia nimi służby dworskiej.

Jestto istotnie jedyny sposób skuteczny na wszelkiego rodzaju zamachy rabusiów, którzy w ostatnich czasach tak się rozpanoszyli na naszej prowincji.

— **Świętowanie 10 maja.** W pismach warszawskich znajdujemy telegram agencji petersburskiej, w którym wyliczone zostały miasta w d. 10 b. m. «przystrojone flagami» oraz świętujące dzień otwarcia Izby rosyjskiej «nabożeństwami, zamknięciem szkół i adresami».

Pośród wyliczonych przez agencję miast znajdujemy również Piotrków. Otóż dla ścisłości informujemy: świętowały wyłącznie instytucje rządowe i gimnazjum rosyjskie; flagi widzieliśmy jedynie na gmachu magistratu; o jakimkolwiek adresie nic nie wiemy.

— **Redakcja „Rzemieślnika Polskiego"**, (Warszawa, Nowy-Świat 26) prosi za naszem pośrednictwem Zarządy Zgromadzeń Cechowych w Piotrkowie, o komunikowanie jej sprawozdań z odbytych posiedzeń i wogóle podawanie wszelkich wiadomości, odnoszących się do miejscowego życia rzemieślniczego.

— **Trzy koncerty.** Orkiestra Namysłowskiego zjedzie wkrótce do Piotrkowa, aby d. 23, 24 i 25 b. m. dać w teatrzyku «Wodewil» trzy koncerty. Niezawodnie widownia teatrzyku będzie przez wszystkie trzy wieczory przepełniona, jak to zwykle bywa, gdy p. Namysłowski zjawi się w naszem mieście ze swoją muzykalną, włościańską rzeszą.

— **Biuro powiatu** piotrkowskiego od d. 1 lipca przeniesione zostanie z dotychczasowego lokalu przy ulicy Pocztowej, gdzie mieściło się przeszło lat 30,—do domu p. Stanisława Kępińskiego przy alei Aleksandryjskiej. *a*

— **Naczelnikiem zarządu** żandarmerji na powiaty: piotrkowski, rawski, brzeziński mianowany został rotmistrz Koczanowskij.

— **Adjutant** piotrkowskiego zarządu gubernjalnego rotm. Nowickij przeniesiony został do Granicy na stanowisko pomocnika tamtejszego oddziału żandarmerji.

— **W Zgierzu** w dniu 1 maja tłum, złożony z przedstawicieli partji socjalistycznej, mianującej się polską, przeważnie wyrostków, uzbrojony w kije i rewolwery, napadł—jak donosi «Dzwon Polski»—na szkołę polską handlową, którą udało nam się uzyskać po uciążliwej walce, i zmusił młodzież do opuszczenia lokalu szkoły. Młodzież opuściła szkołę wśród szyderstw i wymyślań rozbestwionej bandy, ustępując przemocy. Dlaczego przerwaniem wykładów szkoły polskie mają obchodzić święto nieswoje — próżno się o to pytać tych pseudo-socjalistów.

— **Skazanie mankietnika.** W dniu 27-m kwietnia w sądzie pokoju 13 rewiru w Łodzi rozpatrywana była sprawa ze skargi ks. prałata Rembielińskiego ze Zgierza przeciwko księdzu Józefowi Pągowskiemu oraz dwom mieszkańcom Zgierza, oskarżonym z art. 35 i 142 ustawy o karach o samowolne, połączone z przemocą zagarnięcie kościoła na cmentarzu grzebalnym w Zgierzu.

Na sprawę oskarżeni się nie stawili.

Sędzia pokoju, po rozpatrzeniu sprawy, zważywszy, że w czynach oskarżonych zawierają się cechy przemocy nietylko fizycznej, lecz i moralnej, a zarazem wobec stwierdzonego nieprzyzwoitego zachowania się w świątyni, wydał zaocznie wyrok, skazujący księdza Józefa Pągowskiego na miesiąc aresztu, oskarżonych zaś Józefa Maciaka i Józefa Łopacińskiego na 6 tygodni aresztu każdego.

Pozatem, wskutek zameldowanej akcji cywilnej, sędzia nakazał odebranie kościoła na cmentarzu z rąk mankietników i oddanie go do rozporządzenia ks. Rembielińskiego.

— **Z Sosnowca.** «Wiadomości Częstochowskie» umieściły korespondencję z Sosnowca, której koniec, jako poruszający sprawy nienowe, ale zawsze palące przytaczamy w całości:

«Aby dostać się do lasku trzeba mieć odwagę anarchisty-komunisty i siłę woli Mucjusa Scevoli. Duży plac, położony tuż przy lasku, służy za zbiornik śmiecia, gruzów, odpadków i padliny, a roznosi w dalekim promieniu woń zabójczą dla łatwiejszego orjentowania się woźniców, gdzie mają to wszystko wywozić. Magistrat na tym placu wystawił napis, że wywożenie odpadków i gruzów surowo się zabrania! O ironio! Ale wolno w Polsce, jak kto (?) chce.

Podobno Tow. hygieniczne wspólnie z komisją sanitarną zakładają tam inspekty i hodowle zarazków cholery, dżumy, tyfusu itp. Na reklamację dzierżawcy w tej kwestji, pan prezydent odpowiedział, że po Dumie będzie zapewne samorząd, który to załatwi, a w razie niedojścia samorządu do skutku, to i tak wszystko po staremu się zostanie, więc sprawa ta jest przedwczesną (sic!).

Miasto składa się z dwóch części. Pierwsza nazywa się «Sosnowiec», gdzie ludzie mieszkają i pracują, a druga «Katowice», gdzie się ludzie zaopatrują w prowjanty, garderobę i wogóle zostawiają wszystkie niemal zapracowane pieniądze.

Z okresu średnich wieków pozostał zwyczaj «ghetto», pozwalający na wstęp do drugiej części miasta «Katowice» tylko posiadającym specjalne legitymacje, zwane «półpaskami» lub «paszportami».

Wogóle w Sosnowcu na każdym kroku daje się zauważyć nasze ogólne, a dawne westchnienie do samorządu.»

— **Po dwuletniej tułaczce** po rozmaitych departamentach, ministerjach i t. p. urzędach, uzyskała zatwierdzenie — jak donoszą «Wiad. Częst.»—ustawa stowarzyszenia pracowników handlowych i przemysłowych w Zagłębiu Dąbrowskiem wraz z różnorodnemi kompetencjami i szerokim zakresem działalności.

— **Zamiast kwiatów** na trumnę ś. p. Stefana Młodowskiego redakcja nasza składa rb. 5 na bibljotekę i czytelnię bezpłatną przy miejscowem Tow. Dobroczyn. dla Chrześcjan.

— W zamian wieńców na trumnę ś. p. Stefana Młodowskiego, W. i B. Młodowscy, K. i B. Dobrosławscy składają rubli 20 na ubogich, pozostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcjan.

— **Nagły zgon.** Dnia 5 b. m. w nocy we wsi Lubień gm. Łęczno zmarła nagle Petronela Legenza. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że denatka została otrutą. *a*

— **Pożar.** Dnia 5 b. m. o g. 8 rano we wsi *Stanisławowie I gm.* Chabielice wynikł pożar, który doszczętnie strawił drewniany dom mieszkalny Jana Kałużnego, zaasekurowany na rb. 80. Pożar wynikł wskutek złego urządzenia komina. *a*

— **Nieudany zamach.** Dnia 6 b. m. w nocy niewiadomy sprawca strzelił przez okno do mieszkania włościanina wsi Żuchowice, gm. Gorzkowice Stanisława Krawczyka. Kula uwięzła w ścianie, nie wyrządziwszy nikomu szkody. *a*

— **Właściciel zakładu fotograficznego** p. Franciszek Plaza odstąpił pewną grupę fotograficzną po cenie kosztu, z zastrzeżeniem, aby dochód czysty obrócony został na cele oświatowe. Z osiągniętego dochodu w kwocie rb. 18 zakupiono książki dla 2 niezamożnych uczniów za rb. 3 k. 35, nabyto materjałów piśmiennych dla analfabetów za rb. 3 i zapłacono rb. 7, jako część wpisu za jednego z uczniów wstępnej klasy szkoły polskiej.

Pozostałe 4 rb. 65 kop., złożone do dalszej dyspozycji w naszej redakcji, przeznaczyliśmy na nauczanie elementarne i oddaliśmy je p. M.

Posłowie z Królestwa Polskiego do Izby Państwowej.

Z miasta Warszawy: Władysław hr. Tyszkiewicz, ze Związku pracy narodowej, i adwokat przysięgły Franciszek Nowodworski, ze stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Z miasta Łodzi: dr. Antoni Rząd, lekarz, ze stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Z gub. Lubelskiej: Maurycy hr. Zamojski, ordynat, ze stronnictwa demokratyczno-narodowego, Juljusz Florkowski, właściciel ziemski, ze związku pracy narodowej, Jan Stecki, właściciel ziemski, ze stronnictwa demokratyczno-narodowego, d-r Bronisław Malewski, lekarz, ze stronnictwa demokratyczno-narodowego i Józef Nakonieczny, włościanin, ze stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Z gub. Siedleckiej: Józef Błyskosz, włościanin, ze stronnictwa demokratyczno-narodowego,Seweryn książę Czetwertyński, właściciel ziemski, ze stronnictwa spójni narodowej i Bohdan Zaleski, właściciel ziemski, ze stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Z gub. Piotrkowskiej: kandydaci stronnictwa demokratyczno-narodowego: d-r Zbigniew Paderewski lekarz, Hieronim Kondratowicz inżynier-górnik, ks. redaktor Marjan Fulman, Bronisław Grabiański robotnik fabryczny, z narodowego związku robotniczego i Tadeusz Walicki właściciel ziemski.

Z gub. Kieleckiej: Teofil Waligórski administrator dóbr, ze stronnictwa demokratyczno-narodowego, Mateusz Manterys, włościanin ze stronnictwa demokratyczno-narodowego, i Wiktor Jaroński, adwokat przysięgły, ze stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Z gub. Kaliskiej: Alfons Parczewski, adwokat przysięgły, ze Stronnictwa demokratyczno-narodowego, Józef Głowinkowski, włościanin, narodowiec i inżynier Józef Suchorzewski, właściciel ziemski ze związku pracy narodowej.

Z gub. Radomskiej: Jan Wigura pom. adwokata przysięgłego, ze stronnictwa demokratyczno-narodowego, d-r Józef Świeżyński właściciel ziemski, ze stronnictwa demokratyczno-narodowego i Józef Ostrowski włościanin, ze stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Z gub. Łomżyńskiej: Aleksander Chrystowski, adwokat przysięgły i Jan Charusewicz doktor. Obydwa demokraci-narodowi.

Z gub. Suwalskiej: wybrani zostali nie Polacy, lecz Litwini separatyści—Piotr Witkowski inżynier i Józef Girnius włościanin.

Brakuje jeszcze posłów **z gub. Płockiej i Warszawskiej**, którzy wybrani zostaną dopiero d. 18 i 21 b. m.

WYJAZD POSŁA.

Z Sosnowca do «Wiadomości Częstochowskich» piszą, co następuje:

«Wyjazd naszego posła, doktora Zbigniewa Paderewskiego do Petersburga, odbył się z wielką uroczystością. W sobotę od godz. 9-ej wieczór na dworcu kolejowym, w sali I-ej klasy, zaczęła gromadzić się liczna publiczność z łona stronnictwa demokratyczno-narodowego. O 10-ej sala wraz z przyległym pokojem była już zapełniona. Około 300 osób oczekiwało z niecierpliwością na posła, który miał przybyć końmi z Czeladzi, gdzie stale mieszka.

Około setki tutejszej polskiej dzielnej młodzieży rozlokowało się u wszystkich wejść, przejść i wyjść, grupami, szeregami, brat obok brata, sokół obok sokoła. To warta honorowa.

Gdy d-r P. przyjechał, jeden z delegatów narodowego związku robotniczego, właściciel domu w Sosnowcu, zwrócił się do posła z następującemi słowy: «Jak do ojca, zwracamy się do ciebie, z całą nieograniczoną ufnością, że z zadania swojego wywiążesz się z godnością i umiejętnością»!

Na takie przemówienie poseł odpowiedział: «Przysięgam wam bracia rodacy, że z całych sił, z poświęceniem i zaparciem się, choćby do ostatniej kropli krwi bronić będę interesów polskiego ludu roboczego, polskiego narodu, polskiej ojczyzny. Ufajcie mi. Niech żyje wolna Polska ludowa»!

Słowa przysięgi wypowiedziane były tak z całej duszy, tak z głębi serca, że dreszcz przejęcia przebiegł wszystkich bez wyjątku. Było widać, było czuć, że do obecnych przemawiał nie przeciętny obywatel, lecz mąż dojrzały, człowiek świadomy swych obowiązków, swojej odpowiedzialności. Po wielu serdecznych okrzykach na cześć posła, d-r Paderewski wraz z małżonką i licznem gronem przyjaciół wsiadł do wagonu».

Biografię posła Paderewskiego podaliśmy wraz z innymi z naszej gubernji posłów, w zeszłym numerze naszego pisma. Obecnie dopełniamy ją słowami «Dzwonu Polskiego», jako organu stronnictwa demokratyczno-narodowego, którego d-r Paderewski jest jedynym z najwybitniejszych w naszej okolicy członków.

«Jeszcze jako student—pisze «Dzwon»—d-r. Paderewski odgrywał wybitną rolę w ruchu narodowym młodzieży, a po ukończeniu studjów całe jego życie było jednem pasmem ciężkiej niezmordowanej pracy w imię ideałów demokratyczno-narodowych, prowadzonej w najfatalniejszych warunkach. W stronnictwie należy do skrajnej lewicy. Jest to człowiek niezmiernej prawości, niezłomnego charakteru i niezłomnych przekonań, akcentujący wszędzie i mocno stanowisko demokratyczne. W całem Zagłębiu cieszy się ogólnym szacunkiem i uznaniem za swoją owocną pracę w kierunku podniesienia oświaty i kultury ludu, szczególnie tam zaniedbanego; to też zasługi jego, położone dla tej okolicy, są poprostu niespożyte».

«Jako działacz ludowy olbrzymiej energji i bardzo dobry mówca, posiada jeszcze d-r Paderewski jedną wielką zaletę w szerszej działalności politycznej: będzie w Kole Polskiem wielką, czystą siłą ideową, siłą nie-

złomnych zasad, strzegącą przed śliskimi kompromisami i przed niebezpieczeństwami taktyki parlamentarnej».

Zmiany w duchowieństwie oraz zmiany służbowe.

— Zostali przeniesieni jeden na miejsce drugiego wikarjusze parafij: Koziegłowy, w pow. będzińskim, ks. Szymon Łukowicz i parafji Kurzelów w pow. włoszczowskim, ks. Stanisław-Bronisław Langkamer; administratorzy parafij: Mstów w pow. częstochowskim, ks. Albert Kmieć i parafji Zduńska-Wola w pow. sieradzkim, ks. Tadeusz Stawowski. Wikarjusz parafji Skierniewice, ks. Józef Archutowski, przeniesiony do parafji Zgierza w pow. łódzkim.

— Porucznik biłgorajskiego pułku rezerwy, Brukker, mianowany naczelnikiem straży ziemskiej p-tu częstochowskiego.

Z DALSZYCH STRON.

— **Komunikat urzędowy.** Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 17 kwietnia rozważała sprawę wyłączenia wschodnich powiatów gubernii siedleckiej i lubelskiej z terytorjum Królestwa Polskiego. Nie wydając w tym względzie żadnej uchwały, Rada przyszła do przekonania, że odłączenie tych powiatów jest jeszcze przedwczesne.

— **Znamienna mowa.** Na pogrzebie zabitego w Chełmie podpułkownika żandarmerji Pugieola biskup prawosławny chełmsko-lubelski Eulogjusz wygłosił mowę, w której powiedział między innemi:

«Bracia! ofiara, leżąca przed nami, jest wynikiem naszych waśni i naszego wrogiego usposobienia względem różnych narodowości. Jest to dowód naszego moralnego zepsucia, naszego ogólnego upadku... My wszyscy jesteśmy winowajcami tego rodzaju mordów, i w większym lub mniejszym stopniu jesteśmy ich uczestnikami.»

— **Bunt „październikowców".**—Rozporządzenie ministra oświaty hr. Tołstoja o zaprowadzeniu wszystkich wykładów w szkołach początkowych w Królestwie Polskiem w języku polskim wywołało oburzenie wśród Warszawskiego związku politycznego październikowców («prawdziwych Rosjan»), którzy też przedsiębiorą starania, aby ten akt skasować. W tym celu jeden z inspektorów szkół ludowych, wraz z nauczycielami Rosjanami, należącymi do związku, wysłał do nowego ministra memorjał, w którym wskazano, że rozporządzenie jego poprzednika, hr. Tołstoja, jest bezprawne i sprzeczne z Najwyższym Ukazem.

— **Z więzienia.** Do obecnej chwili w więzieniu mokotowskiem pozostaje 105 więźniów politycznych przeważnie z prowincji. Prawie wszyscy są aresztowani za uchwały gminne co do wprowadzenia języka polskiego. (Między niemi są hr. Załuski i p. Zawadzki). Przebywa tam również kilkunastu nauczycieli ludowych, odsiadujących karę za nauczanie po polsku. Na wypadek choroby polityczni więźniowie nie korzystają z więziennego szpitala, a leczą się albo na salach ogólnych, lub w osobnych numerach. Z pomocy lekarskiej korzystają trzy razy na tydzień, felczer bywa u nich co dzień.

— **Ministerjum oświaty** zgodziło się wprowadzić naukę języka polskiego do gimnazjum w Suwałkach.

— **Ś. p. Jan Zacharjasiewicz** znany i ceniony pisarz polski, autor powieści: «Święty Jur», «Na kresach», «Wiktorja Regina», Miljon na poddaszu» i in., zmarł w Krzywczy nad Sanem. W młodości ś. p. Zacharjasiewicz dwa razy był przez władze austryjackie więziony: po raz pierwszy jako uczeń w Szpilbergu; po raz drugi koło r. 1850. Tym razem przebył w więzieniu 3 lata.

— **Główny prokurator wojenny,** jak donosi «Sowr. Żyzń», zwrócił uwagę na to, że niżsi funkcjonarjusze policji często bezpodstawnie oskarżają różne osoby w sprawach politycznych.

Wobec tego prokurator główny zwrócił się do ministerjum z wnioskiem, by sprawy polityczne wyłączono z kompetencji policji.

— **Włościanie rosyjscy,** powołani na posłów do Izby, odbywszy narady, uchwalili nie korzystać z mieszkań rządowych.

— **Także sposób!...** Pragnąc uniemożliwić wydawanie gazety «Kałuzanin» w Moskwie, gubernator kałuski p. Ofrosimow wydał na poczcie polecenie konfiskowania całej korespondencji, adresowanej bądź do «Kałużanina», bądź do jego redaktora i doręczania jej policyi.

— **Kurlandzki „krzyż czerwony"** postanowił ustawić na mogiłach żołnierzy poległych przy tłumieniu zaburzeń, pomniki i wydać zapomogi pozostałym rodzinom.

— **370 zesłanych.** Według wiadomości gazet rosyjskich w tych dniach ze stacji Obuchowo wysłano na Syberję 370 przestępców politycznych.

— **Za wiersze satyryczne** umieszczone w «Rusi» prokuratorja petersburska pociąga do odpowiedzialności autora p. Amfiteatrowa, przebywającego w Paryżu. Chcąc zapewnić sobie wydanie p. Amfiteatrowa, prokuratura zarzuca mu bluźnierstwo i podciąga jego przestępstwo oprócz art. 120, jeszcze pod art. 181 nowego kod. karnego.

BIBLJOGRAFJA I PRASA.

— **W № 71** «**Dzwonu Polskiego**» spotykamy się z artykułem p. t. «N.-D., P.-D., K.-D.», w którym autor mówi naprzód o wzajemnym stosunku stronnictw polskich i rosyjskich, o źródłach niechęci naszych „postępowców" do narodowej demokracji, o «postępie» naszym i idei narodowej, wreszcie o prawdziwym postępie i prawdziwym demokratyzmie.

Ten ostatni ustęp przytaczamy w całości w dzisiejszym numerze «Tygodnia».

— «**Naród**» najtańszy dziennik polski wydawany dla ludu—zamieścił m. in. w tygodniowym dodatku ilustrowanym do № 8 dalszy ciąg pracy p. S. K. «O sprawie włościańskiej w Polsce w drugiej połowie XVIII w.» oraz artykuł d-ra Józefa Nusbauma p. t. «Dlaczego należy dbać o dobre powietrze w izbach».

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

— *Panu Warcholowi w Radomsku.* Nie mamy zamiaru uczyć analfabetów politycznych, co to jest organ stronnictwa.

Rozkład LETNI pociągów na stacyi Piotrków

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 19 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	7 m. 43 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

W drukarni M. Dobrzańskiego w Piotrkowie. Właściciel i Redaktor Mirosław Dobrzański.

— Napisz, a cioci kłaniaj się odemnie,—mówiła czule pani Henrykowa, stanąwszy na stopniach ganku.

W chwili, gdy powóz ruszał, podniosła prawą rękę i krzyż nią w górze nakreśliła, ku zbudowaniu służby.

Żegnana, z pośpiechem odwróciła głowę, by skryć szyderczo ironiczny uśmiech.

Ona jedna dokładnie znała swą bratową.

Dotrzymując obietnicy napisała w dni kilka, a choć list był lakoniczny, niemniej pełen treści, która wrażenie zrobiła.

Nawet znudzony, ziewający Marjan, odczytując go, kręcił głową i powtarzał z zadziwienien:

— Kto ją tego nauczył?.. A to się wyemancypowała.

«Ponieważ, jako pełnoletnia mam prawo rozporządzać swoją własnością,--brzmiała odezwa panny Anny,—dałam więc odpowiednią plenipotencję, jednemu z tutejszych mecenasów, celem przeprowadzenia działu spadkowego. Sumę potrzebną mi, na wyjazd do Paryża wzięłam od niego à conto. Zawiadamiając o tem, donoszę jednocześnie, że Marjan może zrobić bardzo dobrą partję. Ada Morycz z entuzjazmem odzywa się o nim, a wczoraj natarczywie mnie dopytywała: kiedy brat wróci do Warszawy...»

— Piegowata panna Ada! Ha, ha, ha!—śmiał się Marjan.—A to śliczną siostrunia znalazła mi żonę. Prawda, że kapitały jej szanownego papy świetną

Artykuł ten, powtórzony przez inne gazety, narobił znowu dużo wrzawy.

Nazwiska bohaterów powtarzano głośno, tak w Warszawie, jak i w całem sąsiedztwie Lipina.

W pałacyku lipnowskim, jak to zwykle bywa, najpóźniej dowiedziano się o zaszłem zdarzeniu.

— A bezwstydna!—wybuchnął pan Henryk z uniesieniem.—Muszę ciotce podziękować, za sumienną opiekę.

Ale, że pisanie listu w tym rodzaju, nie należy do rzeczy przyjemnych, więc dał pokój, tem więcej, że wspomniana krewna należała do wpływowych i bogatych osób.

Marjan przyjął wiadomość krótkim wykrzyknikiem:

— Miała też kogo sobie wybrać!

I wzruszył ramionami.

Pani Wanda pobożnie oburzona milczała i z miną posępną i zatroskaną, poszła zanieść nowinę Jadwini.

Ta, choć przyszła już do zdrowia, pokoju nie opuszczała i coraz namiętniej marzyła o Krakowie.

Doktor wszakże kazał czekać, aż siły się wzmogą i droga trochę ustali, odłożono zatem wyjazd na jakie dwa tygodnie, spodziewając się w tym czasie powrotu panny Jeżynówny.

— Za dwa tygodnie ucieknę stąd, by więcej nie powrócić,—myślała Winia z rozpacznem postanowieniem i wzrok jej biegł przez ogród, w stronę zakładów kopalnianych.

— Ach Boże! jakże on nas musi nienawidzić, jak musi pogardzać nami i Wanda ma słuszność. Bo gdyby nawet chciał i mógł zapomnieć, to czyż miałabym odwagę spojrzeć mu teraz w oczy?.. O nie, nie! Za nic nie chcę go już widzieć.

Stała właśnie, patrząc w okno o parapet jego wsparta, gdy weszła pani Henrykowa, z ostatnimi dziennikami w ręku.

— Ach, czyliż ci nie mówiłam,—zaczęła od progu,—że ściga nas fatalizm!.. Patrz co ta Ania zrobiła dobrego.

— Jest od niej jaka wiadomość?

— Od niej —nie, ale o niej. Nowy skandal, nowy wstyd.

— Wstyd!.. Co ty mówisz?—zapytała Winia, podnosząc oczy z przerażeniem.

— A tak, bo słuchaj tylko. Zerwała z Wyrwiczem, aby uciec do Paryża, w towarzystwie... Zgadnij kogo?.. No, nie zgadniesz, oto Jana Starowolskiego.

— Starowolski!.. Syn naszego plenipotenta?

— Właśnie.

— Ale się pobrali?

— A kiedyż on ma żonę i małe dziecko.

— Boże, Boże!

Jadwinia chwyciła się za głowę.

— Wando, ty chyba żartujesz. Wszak to byłoby ohydne. Ania nie zdolnąby była zrobić coś podobnego.

— Albo ja wiem! Jedni mówią, że to ten sam, co się kiedyś pokazał naszemu panu. A są i tacy, co powiadają,—tu głos do szeptu zniżyła,—iż to ten stary hrabia z Uroczyska, włóczy się nocą po świecie. Dosć, że coś straszy w starym szybie.

-- Widziałaś?

— O Jezu! Jabym miała widzieć.

— Więc któż widział?

— Dwaj górnicy, co się zapóźnili. A jeszcze wpierw, to podobno widział stróż i kowal.

— A cóż to było?

— Ano wielka światłość, ale światłość niezwyczajna.

— Bajki pleciesz.

— Aha bajki!

— Daleko ten stary szyb?

— Co ma być daleko. Nad samą aleją. Nakryty jest wielką szopą z narzędziami strażackiemi. Panienka musiała ją widzieć.

— Widziałam, — szepnęła Winia z zamyśleniem.—To zaraz na wprost końca naszego ogrodu.

— A tak. Wyjrzeć tylko, wie panienka, tą dziurą gdzie sztacheta złamana, a akurat szopę zobaczy. Jeno ktoby ją tam zapragnął oglądać, osobliwie też wieczorem. Jak się sciemni—za milijony nikt podle niej nie pójdzie.

— A to wszystko okaże się zwykłem przywidzeniem, albo wymysłem jakiego figlarza. Zobaczysz,—rzekła Winia.--Duchy po świecie nie chodzą.

cyfrę przedstawiają, ale za to on sam, co piątek wieczorem stroi się jeszcze w przykazania.

Pan Henryk słów brata prawie że nie słyszał. Wzburzony był postępkiem siostry, dotknięty nim do żywego.

— Ja to znowu odchoruję,—powtarzał ustawicznie.—A ta dziewczyna zmarnuje pieniądze i źle skończy, zobaczycie.

— Jej uratować nie mamy sposobu, ale co do majątku, poradź się mój złoty, czyby chociaż połowy ocalić się nie dało,—wtrąciła słodko pani Wanda.

— Proces w rodzinie!—syknął przez zęby.

— Co robić! Sam wzgląd na przyszłość siostry, będzie dla ciebie usprawiedliwieniem.

— Ha, muszę się poradzić, choć dużo mnie to będzie kosztowało. Swoją drogą ciemięga z tego Stanisława, że nie umiał jej zatrzymać.

— Oni chyba zerwali. W tem musi być coś,— mruknęła pani Henrykowa.

No i coś było w samej rzeczy.

A pierwszy alarm znowu zrobiły dzienniki, notując, jedne więcej drugie mniej obszernie, nowy, najświeższy skandal.

«Szumowiny wielkomiejskie fermentują ciągle i to już nie zadziwia»,—pisał «Dzwon pożarny», jedno z pism najpoczytniejszych.

«Ale w wypadku, o którym mowa fermentują tak zwane warstwy inteligentne, a co ważniejsza uczciwe, co stanowi objaw wcale niepożądany, dla naszego społeczeństwa.

Niema prawie miesiąca, abyśmy nie słyszeli o jakiemś sprzeniewierzeniu, na sumę większą lub mniejszą, to też gdy wieść się rozeszła, o zniknięciu kasjera pewnej, cieszącej się zaufaniem instytucji, poczęto zaraz pytać:

A ile zabrał.

Tymczasem ów pan I. S. zostawił kasę w porządku, ogołocił tylko i bez środków do życia pozostawił młodą żonę, z dwumiesięcznem dzieckiem.

Na razie sądzono, iż stał się ofiarą nieszczęśliwego jakiegoś wypadku, lecz obecnie wiadomo już, co się z nim stało:

Oto opuścił żonę przed rokiem poślubioną i wyjechał za granicę w towarzystwie panny M. latorośli jednego z szanowanych rodów, pisklęcia orlego gniazda, z którego dotąd wylatywały same tylko zacne córy.

Dodać należy, iż państwo S. pobrali się z miłości i żyli jaknajzgodniej.

Rozpacz opuszczonej, niema granic.

Więc trzy ludzkie egzystencje wytrącone z kolei, a nawet cztery, gdyż panna M. miała podobno narzeczonego.

Targamy przeto najświętsze węzły, w imię głoszonej dziś teorji, że:

Dusza ludzka nie zna kajdan, bo jest nad wszelkie prawa wyższa i we wzlocie swoim do wolności, nie znosi żadnych przeszkód.

Oto dokąd brak zasad prowadzi!»

— Musiała,—rzekła pani Henrykowa ponuro.—Nad kim zawiśnie klątwa, ten już sobą nie władnie i musi w przepaść się stoczyć. Wszystkich nas czeka taki los.

— O biedny pan Stanisław! On ją tak kochał.

— Pocieszy się z łatwością i będzie szczęśliwy. Mężczyźni w takich razach prędko zapominają. Gorszy kłopot ze Starowolskim.

— Jaki kłopot?

— Dogodny mu, a jakże go zatrzymać. Stosunek drażliwy, pojmujesz sama.

Winia zanadto była zgnębioną, by się nad kwestją tą zastanawiać.

— Więc wszyscy zginąć musimy?—szepnęła machinalnie.

— Nie trap się, moja droga, bo cóż na to poradzisz,—westchnęła pani Henrykowa.

Potem zaś dodała ciszej:

— Śnił mi się ojciec nieboszczyk tej nocy. Trzeba zamówić mszę za jego duszę, która znać niema spokoju i na tamtym świecie.

— Niema spokoju?—jak echo powtórzyła Jadwinia.—Nawet po śmierci. O nieszczęśliwy!

W tej chwili do drzwi lekko zapukano.

To była pokojowa z oznajmieniem o przybyciu zamówionej krawcowej i podaniu drugiego śniadania.

— Czy zejdziesz na dół?—pytała bratowa, biorąc w rękę powłóczysty tren swego szlafroka.

— O nie! Wolę tu pozostać.

— Zaraz Justyna stolik ci nakryje i przyniesie co potrzeba. Masz ostatnie gazety, przeczytaj je sobie, bo na mnie już tam czekają.

Odeszła.

Pokojowa zaczęła się krzątać, zagadując siedzącą u okna Jadwinię, ktora jej zrazu wcale nie słuchała, przejęta świeżo otrzymaną wieścią i pogrążona w smutnych myślach.

Nie zraziło to jednak gadatliwej dziewczyny. Wynajdowała coraz to nowy temat.

To o lokaju, który się dziś upił, to o wróżbach osobliwych wędrownej cyganki, to o alarmie podwórzowych psów, około śpiżarni dworskiej.

— Ale, ale: wie panienka,—rzekła naraz tajemniczo.—Teraz to już wieczorem nie wiadomo jak wyjść. Dawniej, to sobie duchy kopalniane pod ziemią z górnikami siedziały i nic, a dziś, mówią, coś wychodzi ze starego szybu i straszy w szopie ogniowej, brr!

Wini sen bratowej stał wciąż przed oczyma; spojrzała też z rodzajem zabobonnej trwogi na Justynę, która właśnie, stolik przed nią stawiając, dodała jeszcze:

— Na całej kopalni o nim tylko gadają takie rzeczy, że aż skóra na człowieku cierpnie. A i te psy, pewnikiem nie wyły na złodzieja, bo gdzieby się zaś złodziej ważył tu podchodzić. Ducha czuły, nic innego.

— Jakiego ducha?—zdołała bezdźwięcznie zapytać Winia.